II. 525. 399 -v

„Wyzwolona" kobieta





Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Jednym z najciekawszych wydarzeń na rynku literackim jest ukazanie się fascynującej swą treścią broszury p. t. **„Największe niewolnictwo świata“**. Jest to wstrząsająca opowieść uciekiniera z Rosji Sowieckiej, Kajetana Kluga, który spędził szereg lat w „obozach śmierci“ Z. S. R. R. Kajetan Klug rozpoczyna swą opowieść od czasów wojny 1914 r., opisuje swoje zetknięcie z komunizmem, wyjazd do wymarzonego sowieckiego raju robotniczego i wreszcie okrutne rozczarowanie jakiego doznał poznawszy czarną rzeczywistość życia w Rosji.

Cała gehenna tego człowieka, początkowo żarliwego komunisty, a następnie więźnia G. P. U. i długoletniego zesłańca karnego przewija się przed oczyma czytelnika jak jakiś niesamowity film. Niema w tej opowieści nic prócz bezlitosnej, nagiej prawdy, dzięki czemu nabiera ona wartości historycznej. Podczas swego pobytu w największym obozie karnym Z. S. R. R. Kajetan Klug poznał nawskroś system dostarczania ludzi do obozów pracy za pośrednictwem G. P. U., przy pomocy licznych procesów, zetknął się z wszechpotężną organizacją rządzonego przez żydów „Gulagu“ — gdzie dziś jeszcze panował handel niewolnikami stokroć gorszy niż w czasach średniowiecza. Z książką tą każdy powinien się zapoznać.

„NAJWIĘKSZE NIEWOLNICTWO ŚWIATA“

Stron 64, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

NATASZA GOLUBOWA

WYZWOLONA KOBIETA

jest k.

[Regierung d. GG. Hauptabt. Propaganda, Krak.]

WYDAWNICTWO GLOB, WARSZAWA

1 9 4 3



II. 525.399.

90054/k

143 P 652

Marksizm, nauka żyda Karola Marksa, głosi, że troski o rodzinę, domowe zajęcia i wychowanie dzieci są niegodne kobiet. Kobieta musi być uwolniona od tego niewolnictwa. Tak twierdzi żyd Marks, a jego hasło tworzyło od tego czasu żądania komunistycznych stronnictw, kierowanych przez żydów. Nikt nie mógł sobie wyobrazić, jak ma wyglądać ta wolność, to było żydom też zupełnie obojętne. Główną rzeczą dla nich było, aby miliony nieżydów przyswoiły sobie to hasło i starały się w służbie żydostwa zniszczyć to, na czym wyrosły i co wszystkim narodom kulturalnym przez wieki było świętym pojęciem: a mianowicie małżeństwo, życie rodzinne i wychowanie dzieci.

Świat miał przeto od przeszło 2-ch dziesiątków lat sposobność obserwowania straszliwego bytowania kobiety w komunistycznym, idealnym państwie i chyba niema narodu na całym świecie, gdzie kobiety chciałyby zamienić swój los na los kobiety sowieckiej. Z szatańskim wprost szyderstwem urzeczywistniło żydostwo w Unii Sowieckiej marksistowskie hasło o „wolności“ i „równouprawnieniu“. Niewielu atoli tylko posiada wyobrażenie o straszliwych warunkach, w jakich kobiety utrzymują się tam przy „życiu“. Poniższe przykłady, zaczerpnięte w całości z przeżyć tych, którzy zdołali ujść z tego piekła. Często też sama prasa sowiecka daje wstrząsający obraz losu kobiet pod żydowsko-bolszewickim knutem.

ROZKŁAD I ZNISZCZENIE ŻYCIA RODZINNEGO

Jak skasowanie religii miało na celu tylko rozluźnienie karności i obyczajności, tak usunięcie pojęcia rodzin ma torować dalszą drogę bolszewickiej myśli.

Dlatego też nie może być wprost mowy o życiu małżeńskim i rodzinnym w Unii Sowieckiej. „ABC" komunizmu mówi: „Rodzina musi ulec rozwiązaniu i zniknąć. Spłodzone dzieci będą po prostu wychowywane w publicznych przytułkach dziecięcych i zakładach". A plenarne zebranie kominternu złożyło 16 listopada 1924 r. następujące wyznanie:

„Rewolucja jest bezsilna, dopóki istnieje pojęcie rodziny i stosunków rodzinnych".

Po długoletnich sporach o to, czy należy pozostawić w ogóle pojęcie „małżeństwa" jego istnieniu, dnia 1 stycznia 1927 r. weszła w Unii Sowieckiej w życie „ustawa o małżeństwie i rodzinie". Przez tę ustawę zostało urzędowo uznane rozwiązanie małżeństwa, co właściwie zostało przeprowadzone już dawniej. Ustawa odróżnia małżeństwa wpisane do rejestru od małżeństw dzikich. Pomiędzy obydwoma nie ma jednak praktycznie żadnej różnicy. Zarejestrowane małżeństwo posiada wobec dzikiego tylko to znaczenie, że obydwie strony każą sobie wystawić przez władzę zaświadczenie, że mają wolę żyć wspólnie, a to w tym celu, aby mieć później środek dowodowy przy rozejściu się.

Lecz także dzikie małżeństwo jest urzędowo uznane, skoro tylko obydwaj partnerzy małżeńscy „uznają siebie wzajemnie jako faktycznych małżonków". Ponieważ zaś o to najczęściej stosowane dzikie małżeństwo nie troszczy się żadna władza, przeto wielożeństwo jest w Unii Sowieckiej, zwłaszcza wśród władców czerwonych wszystkich stopni, bardzo częste. Tak np. uskarża się pewna rosyjska kobieta na nastawienie komunistów do kobiety i to publicznie w „Prawdzie" z 7.V. 1935 r.

„Pewien wyższy funkcjonariusz sowiecki mówi sam o sobie, że ma we wszystkich miastach, w których ma coś urzędowo do czynienia, prowizoryczną żonę!“

A w „Wieczernaja Moskwa“ mówi się o kierowniku oddziału paszportowego 44-go rewiru milicji, Kosece, że posiadał jednocześnie 7 żon. Wyroki sądowe uznają istnienie obok siebie małżeństwa zarejestrowanego i dzikiego w sposób milczący.

Następstwem tego „równouprawnienia obu rodzajów małżeństwa“ jest naturalnie zdziczenie obyczajów i przewrót wszystkich dotychczas obowiązujących pojęć obyczajowych. To, co było powszechnie używane, nie było małżeństwem w chrześcijańskim znaczeniu, lecz rozhukaniem najniższych pożądliwości. Rząd zaś otworzył temu drzwi na oścież. Nie do zrozumienia dla europejskich pojęć wydał najwyższy sąd państwowy sowiecki wyrok w związku ze sprawą pewnego obywatela, który żył w dzikim małżeństwie z własną córką i spłodził z nią dwoje dzieci. Sąd oświadczył z całą powagą, że „trudno zrozumieć, dlaczego i z jakich powodów małżeństwo zawarte pomiędzy ojcem a córką nie ma obowiązywać“. W ten sposób zostało dozwolone ustawowo brudne przestępstwo kazirodztwa, karane w każdym kulturalnym państwie ciężkim więzieniem.

Także i rozwiązanie małżeństwa przez rozwód jest w Unii Sowieckiej tylko formalnością bez znaczenia. Wystarcza już, jeżeli jedna strona wyrazi życzenie wobec władzy o rozwód, dla którego nie potrzebuje podać żadnego uzasadnienia. Fakt rozwodu wpisuje się do paszportu. Drugiego małżonka nie potrzebuje wcale zawiadamiać o dokonanym rozwodzie! W ten sposób istnieją w Unii Sowieckiej miliony kobiet, które nie tylko raz, lecz po kilka razy zostały opuszczone przez ich mężów. Znany żydowski pisarz Ilja Ilf tryumfuje w moskiewskiej „Prawdzie“, jak następuje:

„Ożenić się jest łatwo, a rozwód jeszcze łatwiejszy. Otwarcie mówiąc, rozwodzić się u nas jest łatwiej, niż — powiedzmy, zameldować się w domu mieszkalnym, albo uzyskać potrzebną informację... podobnie jak w ko-

lei miejskiej: wsiada się, płaci się 10 kop., przejedzie się kawałek dla przyjemności i chwyta się drugą".

Według bolszewickiej ustawy małżeńskiej należą się roczne alimenty po rozwodzie oraz zabezpieczenie bytu dzieciom. Lecz i o te przepisy nie troszczy się żaden człowiek. Bolszewickie gazety uskarżają się często na to, że mężczyzna przeważnie uchyla się od obowiązku płacenia alimentów w ten sposób, że po prostu przesiedla się do innego miasta.

I tak np. czyta się w gazecie „Izwiestja" z 22 maja 1939 r.:

„Codziennie przynosi poczta do redakcji 2 lub 3 tuziny listów, traktujące jedynie sprawę alimentów. Piszą je przeważnie matki, które w daremnym wysiłku wydostania od ojców pieniędzy dla swych dzieci, opadły całkiem na siłach... Niektóre wyższe władze nie uważają nawet za potrzebne odpowiadać na skargi matek. Inne znowu władze odpowiadają szablonowo: „Sprawa będzie zbadana, a rezultat zostanie Pani podany do wiadomości". Po takiej miłej odpowiedzi mijają miesiące".

Z wejściem w życie w praktyce tego tzw. dzikiego małżeństwa, spadła na rosyjską niewiastę niewysłowiona nędza. Stała się ona jedynie przedmiotem rozrywki dla mężczyzny. Tutaj należy też w istotnej swej części upatrywać przyczynę tego straszliwego zaniedbania młodzieży w Unii Sowieckiej, przyjętego z takim oburzeniem przez całą Europę.

Matka jest zmuszona nie tylko dla komunistycznej doktryny, lecz także już z uwagi na niemożliwość starania się o dalszy los dzieci, pozostawiać je na bruku.

Samo przez się rozumie się, że naczelni sowieccy mężowie w niepohamowanej rozpuście świecą przykładem narodowi. Co do tego, niech zabierze głos komunistka, która zwróciła się w liście do najznakomitszego pierwszego bojownika „Związku bezbożników", żyda Jarosławskiego. W tym liście pisze ona:

„Jedno pytanie interesuje mnie: dokąd mianowicie prowadzi życie, jakie pędzą członkowie partii i jaki jest ich stosunek do kobiet. Nad tą kwestią rozmawiałam często z kobietami, będącymi 12 — 15 lat zarejestrowanymi

członkiniami partii i wszystkie one uskarżały się na jedną i tę samą rzecz: że mianowicie ich komunistyczni mężowie prowadzą się wprost skandalicznie. Potajemnie utrzymują inne kobiety, opuszczają swoje własne wraz z dziećmi i idą sobie swoją drogą, jak gdyby w ogóle nic nie zaszło... Mój syn często mnie zapytuje: gdzie jest ojciec? Czyż mogę mu odpowiedzieć, że jego ojciec znalazł sobie już czwartą kobietę? Jedenaście lat niespokojnej pracy wstrząsnęły moim zdrowiem, a życie moje, któremu się w głębi buntuję, zniszczyło zupełnie mój organizm..."

Odpowiedź, udzielona na to przez żyda Jarosławskiego daje jeszcze wyraźniejszy obraz niewymownych cierpień, na które jest wystawiona kobieta rosyjska przez bolszewickie pojęcie. Jarosławski oświadczył, że nie jest zadaniem partii wtrącanie się w prywatne sprawy jej członków. Nie należy przecież sądzić, że ich życie jest tak ważną sprawą, zwłaszcza, że cała partia ma wyłącznie jeden cel przygotowania rewolucji światowej. Zakończył zaś słowami: „A co się tyczy tej komunistki, to nie jest ona „obywatelką", lecz „burżujką". W ten sposób wydano najostrzejszy wyrok na kobietę. Z pewnością zajmie się G. P. U. skrupulatnie tą „burżujką" i da jej sposobność w przymusowym obozie pracy do zapoznania się jak najdokładniejszego z płciową rozwiązłością czerwonych.

KOBIETA JAKO DZIKĄ ZWIERZYNĄ.

A jak przedstawia się sprawa z miłością w Unii Sowieckiej? Już kiełkująca świadomość o głębszych stosunkach płci do siebie jest związana z pojęciem, nie dającym już najmniejszemu dziecku żadnych wyższych wyobrażeń. Bolszewicka posłanka, żydówka Kołłontaj i żyd Trocki opublikowali na wiosnę 1918 r. w piotrogradzkiej prasie wspólną odezwę, w której powiedziano, że wszystkie kobiety należy skoszarować. We „wspomnieniach o Leninie", wydanych przez niemiecką posłankę do parlamentu Klarę Zetkin, ta fanatyczna bolszewiczka

podaje do wiadomości zdanie Lenina, że dla komunisty obcowanie cielesne z kobietą nie jest niczym więcej, jak wypiciem szklanki wody.

„Miłość jest cielesnym aktem“. To hasło wcielono w rzeczywistość w najpospolitszy i najbrutalniejszy sposób. Wydany na wiosnę 1918 r. dekret rozpoczyna się tymi słowy:

„Od 1 stycznia 1918 r. znosi się prywatne posiadanie kobiet i uznaje się je za wspólne dobro całego narodu...“

Wielu żydowskich kacyków otrzymało wówczas „pełnomocnictwa“ do „uspołecznienia“ pewnej oznaczonej liczby dziewcząt. Na jednym z tych „pełnomocnictw“ można czytać:

„Okazicielowi tego pełnomocnictwa, towarzyszowi Karassejewowi, udziela się prawa do uspołecznienia 10 dziewcząt w wieku od 16 do 20 lat, które sobie towarzysz Karassejew wybierze“.

W pewnym miejskim zakładzie naukowym „uspołeczniono“ 60 uczennic dla żołnierzy i sowieckich komisarzy. Los tych dziewcząt zakończył się w przeważnej mierze śmiercią. Również i w wielu innych wypadkach wywołało zastosowanie rozporządzenia o uspołecznieniu niebywałą rozpacz wśród młodych dziewcząt, graniczącą często z obłędem i kończącą się śmiercią.

Z uspołecznienia kobiety, to znaczy z zamiaru, aby wszystkie kobiety uczynić nierządnicami wszystkich komunistów, nie znalazło się wprawdzie nic w sowieckim ustawodawstwie, ale nie dlatego zapewne, że następnie natknięto się na trudności, lecz dlatego, że przekonano się o niemożliwości przeprowadzenia go. W praktyce jednak pozostała kobieta nadal pomimo to dziką zwierzyną, na której mogą wyładować się najniższe instynkty czerwonych towarzyszy.

Dzisiaj po niezmiernych stratach w ludziach, których Sowiety doznały w wojnie, nakazanem zostało przymusowe zapłodnienie kobiet, aby otrzymać na przyszłość żer armatni.

W przymusowych obozach pracy są kobiety również bezspornym przedmiotem rozrywki dla żydowskich zarządców obozów, wśród których notoryczni zbrodniarze i wenerycznie cho-



W takich norach mieszkają wraz z dziećmi „wyzwolone“ kobiety sowieckie.

rzy stanowią większość. Pomimo to jednak mogą kobiety i dziewczęta w odpowiednim wieku, nieznającym granicy ku dołowi, znaleźć dla siebie całkiem znośne życie także i w przymusowych obozach pracy. Droga do tego prowadzi dla kobiety przez bezwolne poświęcenie jej ciała wyższym kacykom bolszewickim w obozach. Kobieta, która jest powolna tym najczęściej żydowskim władcom i ich zwierzęcym namiętnościom i umie się odpowiednio do nich dostosować, może łatwo dojść do stanowiska nieoficjalnej władczyni w przymusowym obozie pracy — aż w końcu popadnie w niełaskę i jeszcze gorzej to odpokutuje niż poprzednio.

Także w życiu zawodowym i w przedsiębiorstwach wpycha bezgraniczna nędza niezliczone kobiety w ramiona niezliczonych mniejszych i większych kacyków partyjnych, aby w ten sposób wziąć udział w ich lepszym życiu. Trwoga kobiety o jej stanowisko, usiłowanie znalezienia łatwiejszego i lepiej płatnego stanowiska zniewalają kobietę do oddania na pastwę jej ciała.

To przeto ma na myśli bolszewizm, gdy domaga się „uwolnienia kobiety“ i „prawa kobiety do własnego ciała“.

JAMY ZIEMNE I CHATY — JAKO DOMOSTWA „WYZWOLONEJ“ KOBIETY

W Unii Sowieckiej pozbawiono kobietę wszelkiej możliwości urządzenia domu i opiekowania się nim, gdyż nie posiada ona mieszkania. Tak zwana „sanitarna“ komisja nie przyznaje pierwszemu bojownikowi międzynarodowego proletariatu żadnego mieszkania, lecz tylko wyłącznie „miejsce mieszkalne“. Z tego już wynika, że nikt oprócz uprzywilejowanej warstwy nie może rościć sobie pretensyj do mieszkania. Otrzymuje on tylko swój dowolnie wymierzony udział w szczupłej przestrzeni mieszkalnej, który nawet w najpomyślniejszych okolicznościach musi dzielić z innymi wyzutymi z prawa.

Przyczyna tej nędzy mieszkaniowej, wskutek której przede wszystkim kobiety w raju robotników i chłopów tak niez-

miernie cierpią, leży w nieudolności i zupełnej obojętności żydowsko-bolszewickich możnowładców. Utworzono olbrzymie okręgi przemysłowe, nie pomyślawszy o tym, aby postarać się o mieszkania dla robotników, Tysiącami dosłownie zostali chłopi siłą wyrzuceni z domu i zagrody i stłoczeni po miastach i fabrykach. O mieszkania atoli nie postarano się. Nawet po wsiach, w których przedtem każda rodzina, choćby nawet najuboższa posiadała przynajmniej swój własny, skromny domek, mieszkają dzisiaj w jamach ziemnych i gliniankach po kilkanaście rodzin wspólnie. Wielką część domów bowiem zajęła partia komunistyczna dla siebie i dla swoich komisarzy, nie budując wzamian innych.

Przestrzeń mieszkalna, jaką komisja sanitarna ustaliła dla każdego „obywatela" raju sowieckiego robotników i chłopów, wynosi zawsze 6 m kw., a więc mniej, niż przyznaje się w innych krajach więźniom karnym. Ale nawet tej skromnej powierzchni nawet w przybliżeniu nie ma w rzeczywistości w Unii Sowieckiej. Sowiecka statystyka i bolszewicka prasa podają do wiadomości z zupełną obojętnością niezliczone przykłady, według których na głowę przypada najwyżej 2 — 3 m kw. przestrzeni mieszkalnej. Liczne rodziny muszą się zadowolić jedyną wspólną przestrzenią mieszkalną. Kilka łat, albo zawieszonych szmat, a gdzie tego nawet nie ma, kreska kredą zrobiona, oznaczają granice pomiędzy poszczególnymi „mieszkaniami".

I w tych norach próbuje teraz rosyjska niewiasta prowadzić coś na podobieństwo gospodarstwa domowego. Jak wiele musi mieć ona siły, aby przezwyciężyć te liczne kłopoty nierozłącznie z ciasnym mieszkaniem. W dzień i w nocy stoją, siedzą i leżą obok siebie ludzie. Nienawiść i zazdrość, niezgoda i kłótnie są na porządku dziennym. Wszystko wie się o drugim, każdy ma drugiemu coś do zarzucenia, każdy zna myśli i zamiary drugiego — jest to wspólne piekło.

O kuchniach naturalnie nie może być mowy w tych norach mieszkalnych; kobieta rosyjska może się uważać za szczęśliwą, jeżeli w domu znajduje się w ogóle miejsce do goto-

wania, które przez komisję mieszkaniową nie zostało oznaczone jako nadliczbowa powierzchnia mieszkalna i przydzielone innej rodzinie. Przed miejscami do gotowania tłoczą się kobiety, aby przyrządzić swoje posiłki. Żadna nie dowierza drugiej, żadna nie odważy się pozostawić swoje jedzenie bez nadzoru, jeżeli tylko udało się jej po długim wystawaniu w ogonkach zdobyć nieliczne środki żywnościowe. W wielu domach jednak nie ma w ogóle miejsc do gotowania. Nawet dla niewielu olbrzymich koszarów mieszkalnych, urządzonych za bolszewickich czasów, nie przewidziano kuchen, gdyż podług komunistycznych pojęć kuchnia jest niegodną „kolektywnej" kobiety. Wspólne pożywienie w fabrykach, albo „klubach", jak nazywa się te nagie i zimne wspólne miejsca w budynkach partii, jest najodpowiedniejsze dla bojownika rewolucji światowej.

Głos pewnej gazety bolszewickiej najlepiej zobrazuje sytuację, w jakiej kobieta rosyjska musi klepać swoją biedę. W moskiewskim czasopiśmie „Industrjalizacja" powiedziano:

> „...Większość robotników i robotnic woli mieszkać w barakach, gdzie są stłoczeni jak śledzie w beczce. Baraki są pośpiesznie zbudowane, przez dachy przecieka, ściany zapadają się. Mężczyźni i kobiety, wolni i żonaci zostają pomieszczeni wspólnie w baraku. Część robotników mieszka w namiotach. Szczęśliwi są ci, którzy znaleźli miejsce w ziemnych barakach „ziemnego miasta", ponieważ jest tam cieplej i schludniej, aniżeli w barakach i ponieważ nie potrzeba się dzielić miejscem ze 150 ludźmi. Miasto ziemne rośnie b. szybko. 4 sierpnia mieszkało tu 8.000 ludzi, 15 września już 32.000. Ceny bardzo poszły w górę. W lipcu kosztował barak ziemny 70 rubli (to jest około 1/4 część miesięcznego dochodu robotnika), w sierpniu już 100, a we wrześniu 200..."

Ten wymowny komunikat odnosi się do miasta Kuznieckstroj, z którego sztucznie utworzono wielkie miasto przemysłowe.

Bolszewizm pomny na swoje zasady, uwolnił kobietę od „niewolnictwa" prowadzenia gospodarstwa domowego w bar-

Dzieci szpiegują swoich rodziców, denuncjują i wydają w ręce G. P. U.



dzo prosty sposób, nie dając jej po prostu żadnej sposobności do prowadzenia gospodarstwa domowego. Została ona zepchnięta przez brak mieszkania, własnej kuchni, krótko mówiąc, własnego domu, do roli masowego człowieka, który zawsze już musi żyć wśród innych, równie beznadziejnych mas ludzkich.

NĘDZA MATEK I DZIECI.

Jeszcze bardziej wyniszczające skutki wywołała komunistyczna polityka rodzinna na innym polu. Z zimną krwią przechodząc do porządku dziennego nad wszelkimi uczuciami macierzyńskimi, odsunęli diabelscy możnowładcy bolszewizmu dzieci od rodziców. Komunistyczne żądanie, aby wychowywać dzieci w państwowych zakładach, pozostało tylko na papierze. Troszczą się o to też serdecznie mało. Jest przecież o wiele prostszą rzeczą pozostawić dzieci samym sobie — niechaj przebywają, gdzie chcą! Miliony dzieci wydarto rodzicom, miliony matek zesłano do obozów przymusowej pracy. Państwo nie interesuje się dziećmi. Za granicą nie można sobie wyrobić właściwego pojęcia o stopniu upadku, w jaki popadły te biedne istoty. W ogromnej liczbie przeciągają one z obwodu do obwodu i z jednej republiki do drugiej, aby żebraniną, kradzieżą i rabunkiem zdobyć utrzymanie. Ze strony samych bolszewików podaje się ich liczbę na kilkaset tysięcy. Zagraniczni natomiast znawcy rzeczy, którzy dłuższy czas przeżyli w Unii Sowieckiej, określają cyfrę na kilka milionów.

Państwo, które spowodowało tę katastrofę, przypatrywało się temu biernie. Skutek był taki, że dzieci coraz bardziej popadały w zbrodniczość. Problem począł stawać się groźny, gdy od władz prowincjonalnych poczęły przenikać głosy alarmu, domagające się jak najrychlejszego zaradzenia temu, ponieważ te bezpańskie dzieci, jak szarańcza, rozlewały się po okręgach i powiatach, rabowały, plądrowały, a nawet poczęły tworzyć uzbrojone bandy, które staczały z policją regularne bitwy.

Władze ujmowały takich młodocianych i przy tym stwierdzono, w jak straszliwym stanie się one znajdowały i jakie

przedstawiały niebezpieczeństwo dla całego kraju. 80 — 90% tych niczyich dzieci było zarażonych zakaźnymi, w przeważnej części wenerycznymi chorobami. Odziane w strzępy, miesiącami niemyte i z ciałem, pełnym guzów i wysypek, były te dzieci potworną karykaturą człowieczeństwa. Nocowały one pod mostami i w nawpółzapadłych szopach, jechały na zderzakach i w próżnych wozach towarowych przez cały kraj i musiały przy tym uważać, aby ich nie złapano. Egzekucja bowiem, wykonywana na tych młodocianych — czy to przez mordowanie ich pchnięciem bagnetu, czy to kulą, albo też deptaniem nogami i obrabianiem kułakami tak długo, dopóki nie skończyły gdzieś w przydrożnym rowie na skutek ciężkich obrażeń — nie miała nic ludzkiego w sobie. Unia Sowiecka widziała się w końcu zmuszoną jako jedyne państwo w świecie, wprowadzić karę śmierci już dla dzieci 12-letnich. Matki atoli zalewają się łzami, ponieważ nie wiedzą, gdzie przebywają ich dzieci i co się z nimi stało.

Nieliczne tylko dzieci znalazły przyjęcie w przytułkach dla wychowania. A jak to tam wygląda w tych przytułkach? Tak np. pisze „Komsomolskaja Prawda":

> „Sprzeczne z wymaganiami sanitarnymi stosunki, złe odżywienie, ordynarne a czasem nawet brutalne obchodzenie się z dziećmi, brak jakiejkolwiek pracy wychowawczej można stwierdzić w licznych przytułkach dziecięcych Republiki. W smoleńskim przytułku dziecięcym pozwalają próżniaczy wychowawcy dzieciom na kradzież i na to, że rozwija się bandytyzm... Z przytułka dziecięcego w Tjurkowsku piszą dzieci, że kierownik oddziału szkolnego systematycznie bije i zakatowuje dzieci. Karność jest poniżej wszelkiej krytyki. W saratowskim przytułku mieszka część dzieci na korytarzu, w Petrowsku odrabiają wychowankowie swoje zajęcia szkolne stojąco. Wiele przytułków zamknięto z powodu groźby zawalenia się".

A jak wyobraża sobie bolszewizm wychowanie dzieci? Lenin powiedział raz:

„Bolszewizm to nie pensjonat dla dziewcząt. Nasze dzieci muszą się przyglądać traceniu wrogów proletariatu i cieszyć się z ich wyniszczenia“.

A jakież skutki takiego wychowania młodzieży? Młodociana przestępczość a nawet „małżeństwo dziecięce“ są na porządku dziennym.

Jakżeż mogłoby też być inaczej! Z najwyższej partyjnej i rządowej strony zostały zniesione wyraźnie wszystkie węzły obyczajności. Jako ewangelię komunistycznej nauki państwowej głosi się nienawiść. Stosunki wzajemne obu płci nastawione są wyłącznie pod kątem widzenia zwierzęcego instynktu. W ten sposób tutaj musi się świadomie wychodować człowieka-zwierzę.

KOBIETA JAKO NIEWOLNICA PRACY.

Obok bolszewickich zasad zburzenia małżeństwa i rodziny, istnieją jeszcze inne przyczyny, by oswobodzić kobietę od niegodnego ucisku prowadzenia gospodarstwa domowego. Żydowski możnowładca widzi w kobiecie tanią siłę roboczą dla uprzemysłowienia kraju. Kobieta powinna być nie tylko w publicznych dziedzinach postawiona na równi z mężczyzną, powinna ona także dostarczyć dowodu tych samych jego zdolności.

Żydówka Kołłontaj ujęła to „uwolnienie“ przy równoczesnym uczynieniu z kobiety niewolnicy w swej książce „Praca kobiety w rozwoju gospodarstwa“ w następujące słowa:

> „Republika robotnicza widzi w kobiecie przede wszystkim siłę roboczą i żywą jednostkę pracy. Na funkcje macierzyństwa zapatruje się ona nie jako na prywatne zadanie rodzinne, lecz jako na wspólne, dla społeczeństwa... Kto nie pracuje, ten nie je. Kobieta siłą rzeczy musi szukać dla siebie pracy, aby otrzymać dla siebie książkę pracy, a przez nią upragnione środki żywności...“

W tej pracy atoli, do której kobieta zostaje zmuszona pod groźbą pozbawienia jej środków żywnościowych, jest w rze-



W przymusowych obozach pracy Z. S. R. R. kobiety są ofiarami zwyrodniałej żądzy żydowskiej.

czywistości w Unii Sowieckiej pełne uprawnienie mężczyzny z kobietą, podczas gdy każde obyczajne państwo zna ustawy, uwzględniające delikatniejszą budowę kobiety i zabraniające pewnych określonych, ciężkich prac kobiecie. Właśnie w ciężkim przemyśle Unii Sowieckiej liczba zatrudnionych kobiet jeszcze na długo przed wojną znacznie wzrosła. Brzmi to jak szyderstwo z kobiety, jeżeli w prasie sowieckiej czyta się, że bywa ona używaną na najcięższych miejscach wszelkich dziedzin przemysłu, czy to jako górniczka w kopalniach nad Donem, czy to do noszenia ciężarów przy piecach hutniczych, czy też nawet jako drwal w lasach Północy.

W każdym prawie wypadku nędza jedynie pędzi kobiety do fabryk. Ciężka praca bywa cośkolwiek lepiej opłacana. Dlatego też wiele kobiet musi się jej chwytać, pomimo, że w kilku latach rujnują swoje zdrowie. Często też wywiera się na kobiety także propagandową presję, aby poświęciły się w „żywiołowym“ zachwycie pracy męskiej. Ponieważ kobiety, uchylające się od takich wezwań zostają bezwzględnie przez G. P. U. zesłane do pracy przymusowej, aby tacy „Wrogowie ludu“ nauczyli się wejść w społeczeństwo, przeto ten rodzaj propagandy odnosi naturalnie pełny sukces.

Rozumie się samo przez się, że kobiety w fabrykach sowieckiej Unii podlegają podobnie, jak mężczyźni najgorszym metodom nagonki. Do nich także kieruje się apel, aby stały się „bojowniczkami przodującymi“, pionierami itd. I w tym także kierunku odnieśli czerwoni władcy z początku — w każdym razie kosztem zdrowia kobiet — pozorny sukces. „Komsomolska Prawda“ z 8. III. 1941 podaje np. do wiadomości:

> „Kobiety sowieckie zjeżdżają do kopalni i w 18 dniach wykonują miesięczny program... Współzawodniczą one i wychodzą na pierwsze miejsce Republiki“.

W ten sposób tak stała trwoga przed przymusowym obozem pracy, jak i niepomierna bieda, do której bolszewizm doprowadził kobietę, zmusza kobiety do fizycznego wyniszczenia się w niewolnictwie pod żydowskim panowaniem przemocy.

KOBIETY - STRZELCY.

W każdym cywilizowanym kraju uchodzi chłopczyca za najwstrętniejsze zjawisko. Brutalność, zbrodnie gwałtowne uważa się u kobiet za wstrętniejsze jeszcze, aniżeli u mężczyzn. Bolszewizm atoli wypędził z kobiet wszelki odruch kobiecy. „Kobiety-strzelcy" w Unii sowieckiej to nie jakieś nieliczne zwyrodniałe, społecznie nisko postawione typy, lecz miliony kobiet wtłoczonych przemocą w militarne wyszkolenie. W propagandzie bolszewickiej odbywa się takie postępowanie naturalnie zawsze tylko w „żywiołowym uniesieniu". Biada tym, które pozostają trzeźwymi wobec pięknie brzmiących frazesów i które nie wyrażają z radością na twarzy „dobrowolnej gotowości" do współdziałania we wszystkich zbrodniach, jakie na zebraniach proponują zezwierzęceni mężczyźni i kobiety.

W wojnie przeciw Finlandii i w wojnie, którą sprzymierzona Europa obecnie prowadzi przeciwko bolszewizmowi, wykazały bolszewickie kobiety aż nadto, że żydowska praca rozkładowa na niektórych z pomiędzy nich odniosła skutek. Wiele tysięcy innych bezwątpienia dawno przed tym już zostało zrujnowanych duchowo i fizycznie. Tylko moralnie najmniej wartościowe są dostatecznie zdziczone dla celów bolszewickiego świata podziemnego. W sposób bardziej okrutny, cyniczny i pospolity, aniżeli te „kobiety-strzelcy" nie postępowały kobiety nigdy w historii. Za takie czyny bohaterskie nadaje się kobietom w Unii sowieckiej następnie jeszcze odznaczenia, jak to podaje czasopismo „Obschtschtestwanniza" z 2. 11. 1941:

> „Komsomołka O. Karchu brała 2 razy udział wraz z czerwonoarmiejcami w śmiałych wypadkach wywiadowczych na tyły nieprzyjaciela, towarzyszka Karchu została odznaczona medalem „za zasługi w walce".

Osławiona przywódczyni band Ludmiła Pawliczenko mogła się szczycić, że pozbawiła życia własnoręcznie setki ludzi.

W ten sposób wszelkie wartości, będące u kobiety świętemi dla narodów kulturalnych zostały w Unii sowieckiej gwałtownie zdruzgotane przez żydowsko-bolszewickich możno-

władców. Kobieta nie została oswobodzoną, lecz poniżoną do niewolnicy dla „zbudowania" socjalistycznego żydowskiego władztwa światowego i do narzędzia posłusznego bolszewickiemu terrorowi.

Dla zadań, wyznaczonych zamężnej kobiecie przez naturę nie ma dla niej żadnego pola do działania. Zrobiono z niej kollektywną istotę, której sposób myślenia, odczuwania i woli wyznacza wyłącznie krwawy ideał żydowskiej rewolucji światowej.

KOBIETY SOWIECKIE W WIĘZIENIACH I OBOZACH

W tępieniu swoich wrogów klasowych nie powstrzymał się bolszewizm nigdy przed kobietami. Były one podobnie, jak mężczyźni rozstrzeliwane, męczone, wrzucane do więzień i zsyłane do karnych obozów. Kajetan Klug, który sam musiał przeżyć długie lata jako zesłannik przymusowy w syberyjskich obozach niewolnictwa, potwierdza, że w tych obozach umieszczono miliony kobiet wśród najstraszniejszych stosunków. On sam widział 40 wielkich obozów z około 10 tysiącami kobiet i młodocianych. O losie tych nieszczęśliwych opowiada on, jak następuje:

„Jeszcze gorszym, aniżeli u mężczyzn, jest stan kobiet na tych miejscach obozowych, gdzie są zamknięte tysiącami. Katastrofa ich nie da się przedstawić w słowach. Podobnie jak wśród mężczyzn, „ideologicznie pokrewni" odgrywają przodującą rolę, tak i także kryminalne zbrodniarki wśród kobiet są pod każdym względem uprzywilejowane. Są one sekretarkami dozorców, z pomiędzy których każdy posiada ich większą ilość na podobieństwo haremu. Masowo są one rozmieszczone u żydowskich dozorców w działach żywnościowych, gdzie też wygląda, jak w domu obłąkanych. Największa liczba karnie zesłanych kobiet należy do grupy SK/III, to jest do politycznych zesłańców. Ich los jest naprawdę straszny. Pracują one podobnie, jak mężczyźni w brygadach po 35, głównie w rolniczych oddziałach obozu. Tysiące z nich



Czerwoni dygnitarze opuszczają raz po raz swe rodziny dla nowej kochanki bez względu na los żony i dzieci. Niema prawa, któreby nakładało na nich obowiązku względem rodziny. Tak wygląda wolność i równouprawnienie „wyzwolonej“ kobiety sowieckiej.

musi tam po 12 — 14 godzin ścinać drzewo w obozach karczowniczych, a to przy każdej pogodzie. Ze specjalnych „ulubienic“ GPU. pomiędzy kobietami tworzy się własne brygady, które muszą schodzić w dół do szybów węglowych i szybów rudy do najcięższej pracy. To też wyniszczają się one po największej części już bardzo rychło z wyczerpania.

Kwatery kobiece są dokładnie tak samo, jak i męskie urządzone masowo w namiotach i chatach ziemnych i zaopatrzone w najprymitywniejsze urządzenia hygieniczne i sanitarne. W tych kwaterach żyją kobiety bardzo często także ze swymi nowonarodzonymi dziećmi, na których opiekę nie pozwala im ani czas, ani też stosunki. Skoro dzieci skończą 2 lata, zostają pewnej nocy przemocą na zawsze porwane od matek.

Ten rabunek dzieci w obozach nie dokonywa się zawsze tak zupełnie pokojowo. Bardzo wiele matek broni się rozpaczliwie, aby uratować swe dziecko. Niektóre z nich popadają w obłąkanie, niektóre popełniają samobójstwo, a jeszcze inne, ponieważ stawiły opór, zostają przez GPU. przemocą pokonane i otrzymują nowe okresy karne, przy czym zostają zesłane do szybów do ciężkiej pracy przed innymi“.

LOS EUROPEJSKICH KOBIET POD JARZMEM BOLSZEWICKIM.

Gdyby się sowietom udało rozciągnąć ich panowanie na Europę, wówczas zniszczyli by oni w pierwszym rzędzie doszczętnie rodzinę, jako tę podstawę europejskiej obyczajności i kultury. Podług diabelskiej metody, którą stosują oni od 25 lat w Rosji sowieckiej, stały by się kobiety europejskie dziką zwierzyną dla hord stepowych, zostały by one porwane od ich mężów i dzieci (przez całe lata gazety sowieckie były przepełnione ogłoszeniami, umieszczonymi przez ludzi, szukających swoich bliskich, którzy zaginęli im podczas zaburzeń wojny domowej), i jako robotnice zesłane do obozów dalekiej północy. Skończyłoby się na zawsze z własnym mieszka-

niem, uregulowanym gospodarstwem domowym, z radością własnego domu i dzieci i z niezamąconem małżeńskim szczęściem. Sowiety włączyły by bez skrupułów kobiety w wielką armię niewolniczą i podporządkowały by je żydowskim planom zdobycia świata. Oznacza to dla każdej kobiety, obojętne, do jakiego stanu ona należy, i to bez względu na to, czy jest robotnicą, albo chłopką, rozstanie się z domowym ogniskiem, z domostwem i zagrodą, oznacza to dalej zniszczenie wszelkiej radości życia. Europejska kobieta oduczyła by się śmiechu, podobnie jak oduczyły się go sowieckie kobiety od lat 25. Kobiety, których istocie i działalności kultura europejska zawdzięcza okresy swego rozkwitu, stałyby się **sowieckiemi niewolnicami państwowymi,** dobrymi na to, aby pracować w kopalniach ciężko i rodzić dzieci.

W sposób bardziej zdecydowany i twardy, niż kiedykolwiek oddają przeto europejskie kobiety wszystkie swoje siły i umiejętność w służbę walki przeciwko żydowsko-bolszewickiej zarazie morderczej. Wiedzą one, że w tym zmaganiu się mogą być tylko 2 rozstrzygnięcia: albo zwycięży żyd ze swymi zezwierzęconymi hordami — a wówczas Europa będzie przedstawiała się jako jedna rzeźnia i obóz niewolników podług sowieckiego wzoru, — albo też zwyciężą europejskie narody kulturalne, a razem z nimi wysokie idealne wartości, będące ich własnością.



Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Na półkach księgarskich ukazała się interesująca broszura p. t. „Śmiertelny wróg chrześcijaństwa". Treść tej książki jest rewelacyjna. Wyjaśnia ona cały szereg spraw i zjawisk dziejowych, mało zrozumiałych w świetle przyjętych dotychczas przypuszczeń historycznych.

Z niesłabnącym ani na chwilę zainteresowaniem śledzimy ciemne, ponure drogi, jakimi kroczy, „wybrany" przez piekło na swego ambasadora na ziemi, naród żydowski, wieczny koczownik, tułacz i buntownik, roznosiciel zarazy nienawiści, zła i nieszczęścia.

Omawiając życie i działalność Pana Jezusa zwraca autor uwagę na mało znany fakt, że za czasów Chrystusa Pana Palestyna nie była zamieszkana przez samych wyłącznie żydów i że z okoliczności tej wyciągnąć należy bardzo ciekawe i istotne wnioski na temat społecznego znaczenia działalności Jezusa Chrystusa.

Osobne rozdziały określają krecią robotę żydostwa przeciwko imperium rzymskiemu i chrześcijaństwu. Już od zarania swego istnienia musiał Kościół krok za krokiem zwalczać tego nieprzejednanego wroga religii, moralności, ładu społecznego i twórczego, budującego postępu. Jasno oświetlają to cytowane przez autora uchwały synodów kościelnych.

Przez całą historię snuje się ponury wątek piekielnej roboty tego narodu, którego hasłem i przeznaczeniem jest walka z wszystkim, co wielkie, dobre i szlachetne. Rewolucja rosyjska, dzieło anarchistycznej roboty sprzysiężonego przeciwko chrześcijańskiemu światu żydostwa, jest olbrzymim wybuchem niszczycielskich sił, które żydostwo zdołało zmobilizować.

Kreśląc nam ponury obraz tego, co żydostwo osiągnęło w państwie Judeo-komuny, wykazuje nam autor ścisłe współdziałanie między żydowsko-bolszewicką działalnością w Rosji i na całym świecie a niszczycielską, podstępną akcją finansiery, prasy i polityki żydowskiej w państwach demokratycznych, a szczególnie w Ameryce i Anglii. W świetle tych rozważań dopiero zrozumiałymi stają się nam kulisy strasznych wypadków, jakich jesteśmy świadkami i ofiarami.

Książka niewątpliwie wywoła najżywsze zainteresowanie. Autor bowiem wywody swe poparł bogatym materiałem dowodowym, zebranym z niezwykłą sumiennością i benedyktyńską iście pracowitością. Książka godnie kontynuuje prace Niemojewskich, Lutosławskich, Trzeciaków i in. naszych pisarzy, szermierzy walki z plagą żydostwa. Doprawdy, warto ją przeczytać i przemyśleć!

„ŚMIERTELNY WRÓG CHRZEŚCIJAŃSTWA"
Stron 48, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Tajemnicze, odcięte od świata obszary Rosji Sowieckiej niejednokrotnie były już tematem prac literackich. Zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę z istoty ustroju komunistycznego, lecz nie mając niemal dostępu do tego strzeżonego pilnie kraju, nie byliśmy w stanie stworzyć sobie pełnego obrazu życia na tych terenach. Dopiero wojna wyłamała zamknięte bramy, odsłaniając prawdziwe oblicze reżymu bolszewickiego.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich broszura pt. „Z życia obywatela sowieckiego", której treść osnuta jest na tle przeżyć przeciętnego obywatela Z. S. R. R., człowieka pochodzącego z ludu, kształcącego się w warunkach trudnych do opisania i wreszcie pracującego w charakterze inżyniera w jednym z wielkich zakładów przemysłowych.

Słowami prostymi opisuje ów inżynier swoje dzieje, borykanie się z trudnymi warunkami życiowymi, pracę w zakładach przemysłowych i na koniec swoje aresztowanie, upiorny pobyt w więzieniach sowieckich, oraz mękę życia w obozie przymusowej pracy. — Ze sposobu opowiadania widać, że człowiek ten, któremu bolszewicy nie oszczędzili żadnej katuszy tak moralnej jak i fizycznej, przeżywa poraz drugi wszystkie te okropności jakich doświadczył na sobie będąc w szponach G. P. U.

Broszura „Z życia obywatela sowieckiego" stanowi dokument epoki, potężne świadectwo kłamstwa bolszewickiego, oszustwa, którego ofiarami padły dziesiątki milionów ludzi ze sfer chłopskich i robotniczych. Warto przeczytać tę książkę, by skonfrontować prawdę z kłamstwem, złudę z rzeczywistością.

„Z ŻYCIA OBYWATELA SOWIECKIEGO"

Stron 24, cena zł. 2.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!

Nakł. 50.000 egz.

20.III.1944